

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na sierpień i wrzesień

można »Gazetę Olsztyńską« zapisywać teraz na wszystkich pocztach i u każdego listowego. Na te dwa miesiące kosztuje Gazeta na pocztach 50 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 68 fen.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Rozgłaszana z przyjemnością przez koła liberalne wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm chciał się udać do Rzymu na dzień rocznicy zdobycia tegoż miasta przez wojska włoskie, znajduje teraz zaprzeczenie w „Kölnische Ztg.“, która stanowczo odpiera, że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy, gdyż cesarz zupełnie inne wydał rozporządzenia, nie obejmujące wcale podróży włoskiej. Byłoby też prawie niepodobieństwem, ażeby cesarz niemiecki właśnie na ten dzień zjechał do Włoch. Było to tylko pobożnym życzeniem liberałów i masonów włoskich, ażeby przez to dokuczyć tem więcej Ojcu św.

- Tegoroczna cesarska rewia odbędzie się pod Szczecinem w dniu 7 sierpnia a będzie brać w niej udział 9 armikuł i pewna część wojsk 4 armikułu i to wprawdzie dwa pułki kawalerii, z których jednego jest szefem cesarz austriacki, który napewno przybędzie na szczecińską rewią cesarską. Już teraz koło Szczecina czynią przygotowania na rewią cesarską, która w swym rodzaju jest ciekawem zjawiskiem.

— Rocznica bitwy pod Gravelotte obchodzona będzie na polach tempelhofskich wielką uroczystością, w której cesarz weźmie udział. Uroczystość ta przyjmie olbrzymie rozmiary, ponieważ do dnia dzisiejszego już się zgłosiło 25 000 uczestników, liczba jednak znacznie się jeszcze pomnoży. Ażeby wziąć udział w rocznicy przybył wczoraj aż z Honolulu z wysp Hawajskich do stolicy tamtejszy generałny dyrektor muzyki i profesor Henryk Berger. Podróż do Berlina trwała aż dni 83. Szczególniejszą ten „dyrektor muzyki“, dawniejszy muzykant w armii pruskiej, zrobił karierę. Gdy r. 1875 król Dawid Kalakaua pomimo wojska regularnego, złożonego z 75 żołnierzy regularnych i 400 ochotników, zapragnął utworzenia kapeli wojskowej w swoim królestwie i zgłosił się w tym celu do Berlina, jako weteran z wojny francuskiej przedstawił się Berger do spełnienia tego zadania. Niebawem wyruszył on w podróż zamorską do dalekiego archipelagu Hawajskiego, zaopatrzony we wszystkie możliwe instrumenty, zarówno dęte, jak i smyczkowe. Udało się mu w krótkim czasie wyćwiczyć krajowców do tego stopnia, że znośną miał kapelę. Gorliwością swoją zaskarbił sobie wielkie łaski króla Kalakaua, który odznaczył go niebawem tytułem profesora i dyrektora

muzyki. Po śmierci Kalakaua na wyspach Hawajskich różne nastąpiły przewroty, nawet królowa Kamakeaha Lilinokalani musiała ustąpić, został się jednak kapelmistrz, cieszący się czerstwem zdrowiem i bardzo zadowolniony ze swojego stanowiska. Z zapalem witali go tutaj dawniejsi towarzysze broni.

— Przeciwno wdzieraniu się idei rewolucyjnych do armii występuje obecnie władza wojskowa z całą surowością. Nawet gdy zaciągają rezerwistów, gdy jeszcze nie są ubrani w mundur, zostaje im przeczytany rozkaz, w którym jest zwrócona uwaga na coraz więcej mnożące się usiłowania, ażeby rewolucyjne i socjalistyczne idee rozszerzać w armii. Przeciwno tym usiłowaniom władza zapowiada najcięższe kary. Kto rozszerza rewolucyjne albo socjalistyczne mowy lub odezwy, albo kto przez śpiew piosenek socjalistycznych przyznaje się do tych zasad, dalej kto rewolucyjne albo socjalistyczne pisma rozszerza albo odczytuje, podlega bardzo ciężkiej karze sądu wojennego. Władza wojskowa musi zatem przeczuwać, iż socjalizm jest już dość szeroko rozkrzewiony we wojsku.

— Porucznikowi policyjnemu p. Krausemu w Berlinie, który, jak wiadomo, niedawno temu dostał pocztą paczkę dynamitową, nadsyłają z rozmaitych stron liczne bezimienne listy, grożące mu śmiercią.

— Sławny Ahlwardt niepokoi teraz swoją osobą miasta hanzeatyckie, ale nie ma tam szczęścia. W Bremie o mało nie stracił swego żniwa, zebranego na tacy, w Lubece zaś na publicznym zebraniu odebrał mu wierzyciel talara z talerza!

— Starokatolicki biskup Reinkens czuje się już słaby na siłach i dla tego na sufragana i koadjutora wybrano jeneralnego wikaryusza prof. Webera, który ma otrzymać w dniu 4 sierpnia święcenia biskupie w starokatolickim kościele w Bernie.

— O nieszczęściu kolejowem w Raadten donoszą teraz takie szczegóły: Pociąg wpadł na mur dworcowy, jedną ścianę całkiem wyrócił i wpadł do sali poczekalnej IV klasy. Jeden wóz pakunkowy, 4 wagony osobowe i 3 wagony towarowe zostały potraskane. Konduktor nie otrzymał żadnej rany, natomiast zwrotniczy Blumel został na miejscu zabity. Z podróżujących zostały 3 osoby ciężko, a 7 osób lżej rannych. Miejsce nieszczęścia przedstawia przerażający widok. Lokomotywa tkwi w murze dworcowym, bez komina i tak uszkodzona, że nie będzie można jej więcej potrzebować. Roztraskane wagony przedstawiają tylko jedną wielką kupę gruzów. Pociąg wpadł z taką siłą do sali 4 klasy, że w sali 2 klasy powywraçały

się wszystkie krzeselka, stoły i bufety. Lustra i obrazy pospadały z ścian i wszystko tworzy tylko jedną kupę gruzów. Winę za nieszczęście to przypisują konduktorowi pociągu, który był w pijanym stanie. Został już aresztowany i odstawiony do więzienia w Głogowie. Dotąd nie obliczono jeszcze, jakie szkody wyrządziło to nieszczęście.

Belgia. Masoni i liberali robią, co mogą, ażeby królowi i ministrom utrudnić stanowisko z powodu nowego prawa szkolnego. Gdy we wtorek król opuszczał miejsce zabawy, na której był obecny, zaczęto ze wszystkich stron krzyżeć: Precz z królem! Precz z ustawą szkolną! Niech żyje socjalna rewolucja! Policja musiała wkroczyć z dobytymi pałaszami. Aresztowano 19 krzykaczy. Prokurator wytoczył śledztwo dziesięciu osobom za obrazę majestatu. Nie im to jednak nie pomoże. W ten chyba sposób nie uda im się przeszkodzić wydaniu ustawy, która dąży do chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

Afryka. Z powodu Afryki przyjdzie prawdopodobnie do wojny pręcej czy później między państwami europejskimi. Wszystkie one dążą do tego, ażeby Afrykę podzielić pomiędzy siebie, a jedno łatwiej od drugiego woli nieraz nie mieć, jak podzielić się z drugim. W Abisynii przyjął król Menelik swego czasu zwierzchnictwo Włoch. Teraz pragnąłby go się chętnie pozbyć i prosi Rosyą, aby mu w tem dopomogła. Być łatwo może że przyjdzie do nieporozumienia między Włochami a Rosyą, gdyby się ostatnia miała zgodzić na to. Francja ze swej strony ostrzy zęby na Maroko, które posiada 8 mil. mieszkańców. Miałyby z tego wielką korzyść, bo kraj ten leży na morzem. Anglia jednak nie chce Francuzów tam wpuścić, więc Maroko chwilowo pozostanie samodzielnym, podobnie, jak Turcja. Z tego można się przekonać, że jedno państwo drażni drugie. Trwać będzie tak długo, dopóki cierpliwości się wszystkim nie przebierze.

Z naszych spraw

III.

Powiedzieliśmy już, że ze wszystkich dzielnic pod panowaniem pruskim najgorzej z polszczyzną jest na Warmii. Nie ma w tem nic przesady, jeżeli się zważy iż ks. prof. dr. Dittrich z Brunsbergi w raźnie powiedział, że już było można obliczyć czas, w którym na Warmii księży mówiących po polsku wcale nie będzie potrzeba. Kogo to otwarte wyznanie tak d

brze wtajemniczonego w nasze stosunki duchownego nie musiało przerazić? Czyż wobec tego każdy Polak gorąco a usilnie nie powinien się wzięść do obrony i pielęgnowania swej mowy i narodowości, aby to straszne obliczenie, że tu zupełnie znikniemy, nigdy się nie sprawdziło?

Widzimy też, że lud nasz ma być przygotowany na to, że tu język i narodowość polska zupełnie mają zagać. To ciągle uderzanie w narodowość polską przez pisma udające niby życzliwość dla ludu polskiego, to pisanie o „fanatykach narodowych“, o „humbugu narodowościowym“ i t. d., ma ludowi obrzydzić własną narodowość i wystawić ją jako coś grzesznego, zakazanego, lub z duchem katolickim się nie zgadzającego. Założenie pisma, które ma zwalczać narodowość, ale tylko polską, czyż nie musi każdemu otworzyć oczu, dokąd by nas popchnąć chcieli. Pisanie, że lud nasz nie jest polskim, ale warmińskim, czyż nie jest po prostu bałamuctwem? Obrona narodowości, dopominanie się o równouprawienie językowe, opór stawiany germanizacji, to u naszych niby „życzliwych“ ma być rzecz nie zgadzająca się z duchem katolickim, to po prostu, jak oni piszą — pogaństwo.

Przeciw takim twierdzeniom, przeciw takiemu prawdziwie z zasadami Kościoła katolickiego nie zgadzającemu się pisaniu trzeba wystąpić zawczasu ostro i stanowczo, nie chcąc dozwolić, aby lud nasz i nadal miał być bałamuconym tylko w tym celu, aby mu odebrać język i narodowość, aby mu odebrać słowo Boże w języku ojczystym, aby wystudzić w nim przywiązanie do mowy i narodowości danej mu od Boga. Kościół katolicki jest powszechnym, obejmuje wszystkie narody i mowy i nikomu nigdy nie zakazywał i nie zakazuje, aby swej narodowości i mowy bronił. Owszem, Kościół św. katolicki stawał zawsze i staje po stronie uciskanych narodów, zachęcając ich do wytrwałości w obronie praw swych. Tak Ojciec św. Pius IX błogosławiąc Królestwu Polskiemu, wzywał naród polski do cierpliwości, wytrwałości i mężstwa. Tych trzech cnót w walce o byt nasz i istnienie potrzeba nam dziś koniecznie. Znosząc

cierpliwie zarzuty przeciwników naszych, którzy nam poczują za pogaństwo starania o utrzymanie języka naszego ojczystego i narodowości, bronimy wytrwale sprawy naszej i mężnie stawiamy czoło przeciwnościom. Szczególnie w domach naszych pielęgnujmy mowę polską, uczmy dzieci czytać po polsku, wychowujmy dziatki na dobrych katolików i Polaków, a wtedy z pewnością popsujemy obrachunki tych, którzy już nasz koniec obliczyli.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. Pelplin. W tym tygodniu od 30 lipca do 1 sierpnia odbywać się tu będzie na sali kancelaryi biskupiej egzamin proboszczowski, do którego się zgłosiło 12 młodszych księży.

— Ćwiczenia duchowne dla kapłanów odbywać się będą w seminaryum duchownym w Pelplinie od 9 do 13 września w niemieckim języku, a od 16 do 20 września w polskim języku. Zgłosić się należy do Biskupiego Generalnego Wikaryatu najpóźniej do 31 sierpnia b. r.

— Orędownik kościelny dla diecezji chełmińskiej w numerze lipcowym podaje do wiadomości, że w miejsce zmarłego śp. prałata Klingenberga najprzew. ks. Biskup mianował ks. oficjała i kanonika dr. Lüdtkę Duchownym Dyrektorem Braetwa Najśw. Sakramentu i zaopatrywania domów Bożych w przybory kościelne.

Eichsfeld. Dwa powiaty prowincyi saskiej, przeważnie protestanckiej: Heiligenstadt i Worbis obejmują tak zwany Eichsfeld i mają niemal wyłącznie katolicką ludność, i to znaną z pobożności i stateczności. Ta kraina wydaje też stosunkowo wiele księży i zakonników. Donoszą, że w ostatnich 15 latach aż 13 synów Eichsfeldu wstąpiło do klasztoru Franciszkanów w Teutopolis w Ameryce, między nimi jest 7 księży i jeden dyakon.

Monaster. Wskutek prośby zaniezionej przez polskich robotników do najprz. ks. Biskupa, tenże duszpasterstwo nad nimi zlecił Ojcu Andrzejowi, Franciszkanowi, umięjącemu po polsku, i zarządził, żeby dla Polaków się tu odbywało co drugi tydzień osobne nabożeństwo. O. Andrzej zapewne obejmie też patronat nad założonym tu niedawno Towarzystwem polskim św. Wojciecha. Dotąd odbywało się tu polskie nabożeństwo tylko w największe święta: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki. Przy tej sposobności nadmieniamy, że teraz pięciu Franciszkanów, polskim języ-

odrzekł Józwa.

Tymek jednak podziękował rodzicom za obiad, wziął czapkę i wyszedł z izby.

— Nie smakowało mu jadło, — rzekł Józwa — a może ciekaw rozejrzeć się po burzy...

— Jakże miało mu smakować! Wspomniałeś o Puszczy, toć go zaraz chęć odeszła, zobaczysz, że tam poleci, — mówi Józwa.

— Przecież Hanki woda nie zabierze, — zauważył gospodarz.

— Może ją tylko splawić — odparła złośliwie kobieta. Znać miała jakąś niechęć do Hanusi i przyrównała ją teraz do czarownic, o których ciemni ludzie mawiali, że w wodzie nie toną, tylko pływają.

— Daj pokój, kobieto! — obruszył się Józwa; — nie krzywdź dziewczyny, bo ci nie nie zawiniła.

— Zawiniła, bo chłopcu głowę zawraca i sposobna, już ja wiem. Marna to dziewczyna, a chłopcy za nią łby tracą, jeno boją się naszego i dla tego tam nie chodzą.

— I tyś, niewiasto, zawracała w swoim czasie. Czy to raz tatuś próbowali mi głowę odwrócić ku Barbarce, co wyszła później

kiem władających, zajętych jest duszpasterstwem nad Polakami w Westfalii.

Azwizgran. 24 bm. nastąpiło zakończenie uroczystości dwutygodniowej pokazywania relikwii tu przechowywanych. Biskup sufragan Fischer z Kolonii przemówił, po raz ostatni pokazał święte szaty, poczem one powleczone jedwabiem i schowano w skrzyni, której zamek ołowiem oblano. W końcu Biskup sufragan udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Bawarya. 25 bm., jako w dniu św. Jakóba apostoła otrzymał ks. saski Max (bratanek króla) z rąk Biskupa w Eichstätt święcenie na subdyakona, a 26 bm. na dyakona. Na tę uroczystość przybył książe Jerzy, ojciec kleryka i siostra jego, księżna Matylda.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Konie posiadziela p. Langkau z Kalborna stojąc bez nadzoru przed kupcem p. Flatow, sploszyły się czegoś i popędziły galopem przez plac remontowy w ulicę Warszawską, gdzie właśnie bawiła się gromadka małych dzieci. Jedno z nich, 4-letnia córeczka handlarza p. Laszniekiego została przewróconą i przejechaną. Na szczęście rany dziecka nie są niebezpieczne, ale w każdym razie trzebaby raz się odwyczaić pozostawiać konie bez nadzoru na ulicy, bo o większe nieszczęście nie trudno.

— Doroczny odpust św. Jakóba, patrona kościoła olsztyńskiego, odbył się zeszłej niedzieli. Ludu zeszło się dużo, bo i powietrze sprzyjało. Kazania odbyły się polskie i niemieckie i uroczysta msza św. z asystą.

— Ogólne są teraz skargi na zepsutą młodzież, na różne wybryki i swawole, jakich się dzisiejsze pokolenie dopuszcza. Tymczasem w niektórych rzeczach, jak się zdaje, nastąpiło u nas polepszenie. I tak nieraz z powodu odpustów, gdzie jest więcej niż zwykle ludu z różnych stron, zachodzą pomiędzy młodzieżą, a czasem i starszemi, bijatyki, hałasy, nieporządki itd., tak, że policya wkraczać musi. Dzieje się to ztąd, że niejeden młody parobczak myśli, iż bez zalania czupryny nie ma odpustu, więc dalej po nabożeństwie do szynku. A że po pijanemu jeszcze nikt niczego mądrego nie dokazał, więc i taki odpustowy pijak zakończył nieraz swoją uroczystość pod kluczem. Brzydki i potępienia

za Wójtańca... a jednak nie mogli.

— Bo z młodości już nie miałeś rozum — odparła Józwa; — Barbarka wniosłaby ci inny dostatek do chaty, a tak co masz, choć oboje harujemy? Trzeba Tymka strzedz, żeby takiego głupstwa nie zrobił.

— Za twoje myto kijem cię obito! — westchnął Józwa; — Co prawda, szkoda Barbarki; zaćna była niewiasta, ale dawno leży w grobie i językiem ani drgnie, a ty mi wciąż trajkoczesz nad uszami, choć nie masz czego.

Rzekłszy to, Józwa nacisnął czapkę i wyniósł się zawczasu za drzwi, bo wiedział, że teraz jego niewiasta gotowa by język sobie wystrzępić, aby mu tylko dowieść, że nie jest trajkotliwa.

Tymek zaś tymczasem dążył drogą przez wioskę. Młodzieniec to był dorodny, wysoki, barczysty i silny jak dąb. Ludzie mawiali, że ojcowie na niego miarę zgubili. Mrozik na to odpowiadał:

— Jednego syna dał nam Pan Bóg, niechże będzie chłop jak się patrzy, a nie żaden ułomek.

I słynał też chłopak na całą okolicę,

1) Z M I J A.

Józwa Mrozik wrócił z kościoła i opowiadał żonie i synowi, jakie szkody poczyniła burza, która szalała przez czas nabożeństwa. Przed młynem woda zniosła groble i mostek. Rzeczka zalała łąki pod lasem aż do samej Puszczy.

— Ale się też ludziska modlili, oj modlili szczerze! — mówił Józwa. — Nad kościółkiem huczało, aż wieża dygotała, proboszczowi głos drżał, gdy Gloria i Sanctus śpiewał, wszyscy płakali, a szczególnie kobiety. Niejednemu przyszło na myśl, że to może jego ostatnia godzina. Choć na tym świecie różnie bywa — ciasno, głodno i chłodno, lecz i na tamten nikomu nie spieszą; kto wie, dokąd człek trafić może, a nuż tam, gdzie zanadto pieczę...

Mrozikowa zastawiając obiad wykrzykiwała z podziwu. Tymek, jedyny ich syn, jadł w milczeniu. A gdy rodzice wzięli się do klusek, on położył łyżkę, otarł usta i spytał, zwracając się do ojca, czy konie ma wyprowadzić na łąkę.

— Niema po co, łąki pod wodą —

godny zwyczaj zalewania się po szynkach w czasie odpustów, jest rozpowszechniony bardzo w stronach polskich. Jak mieliśmy sposobność się dowiedzieć, to przed laty dziesięciu i więcej w uroczystość św. Jakóba za różne wybryki, bijatyki i hałasy po ulicach w pijanym stanie aresztowano w Olsztynie czasem aż 25 osób. Otóż w tym względzie zanoszą się u nas na lepsze. I tak w niedzielę ani jednego człowieka nie widziano pijanego na ulicy, a policja nigdzie wkraczać nie potrzebowała, ani aresztować nikogo. Jak się zdaje, to w tym roku poskutkowało wiele i Misya św., a daj Boże, aby posiew jej i nadal tak dobre wydał owoce.

— W niedzielę zeszłą obchodził tutejszy »Gesellenverein« swoją zabawę latową w »Koperniku«, na którą przybyli także członkowie podobnych Towarzystw z Ostrudy i z Wartemborka. Przed zabawą odbył się pochód z muzyką przez miasto, na czele z trzema chorągwiami.

— Tutejsze Towarzystwo wojaków (Kriegerverein) postanowiło także uroczystość obchodzić 25-letnią rocznicę wojny z Francją. Dnia 14 sierpnia, jako w dzień w którym 1-szy korpus był w ogniu, będzie dany koncert przez tutejsze wojskowe kapele. Czysty dochód z koncertu ma być przeznaczony na cele dobroczynne, mianowicie na wspomnienie biednych wojaków. Dnia 1-go września ma być wielka uroczystość, na którą wszyscy weterani z ostatnich wojen zaproszeni być mają jako goście.

— W piątek po południu mieli lekko chory na umyśle z Kortowa swoją zabawę w Jakóbowie. Cztery wozy żniwne przewiozły tych nieszczęśliwych na miejsce zabawy, gdzie był koncert, tańce i inne gry.

— Prokuratora olsztyńska wzywa rodziców i opiekunów, żeby ci nie pozostawiali dzieci samych w domu, a przynajmniej chowali przed nimi zapalki, gdyż dzieci bez nadzoru pozostające w wielu przypadkach były przyczyną wielkich pożarów. Kto się do tego nie zastępuje może być karany za lekomyślnie spowodowanie ognia więzieniem do 1 roku,

aż go ludzie zaczęli nazywać Wyrwidębem.

Miał Tymek chaty wioskowe, gromadki wieśniaków gwarzących pod drzewami, niektórych witał, lecz nigdzie się nie zatrzymywał. Nareszcie poza ostatnią chatą skręcił na gościniec szeroki. Ztąd lepiej było widać las i łąki. Przystanął i zaczął rozglądać się po nizinie zalanej wodą. Mała zazwyczaj struga płynęła teraz srebrzystą, szeroką wstęgą tuż prawie pod lasem. W ciemnej porębie bielił się zdaleka domek otoczony wysokim płotem chrześciance. Obok czernił się sadek, a przed nim parę zagónów żyta i kartofli sięgało do brzegu rzeczki. Miejsce to właśnie nazywało się Puszczą. Mieszkał tam oganiacz leśny, niejaki Wichura, człek stary. Miał przy sobie tylko wnuczkę Hanę.

Stoi Tymek i rozmyśla. Ścieżki przez łąkę ani śladu. Kładka narzece zatopiona, a był to kloce mielada, z półloka szeroki. Tymek sam go z lasu przydzwigał, przez rzeczke przerzucił i z obu końców przymocował. Zrobił to dla dziewczyny, żeby nóg nie maczała chodząc do kościoła.

— Jakże tam teraz Hanka wracała do domu? — myśli sobie Tymek. — Woda mogła ją unieść daleko, aż do Prus nawet.

Ciarki przeszły po chłopaku.

— Ratuj ją Najśw. Paniuśko i św. Józefie! Utonąć by chyba nie utonąła, bo woda, choć szeroko rozlana, ale nie taka głęboka. Rwie jednak bystro i unieść Hanę mogła het do Prus.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a dzieci do lat 12 mogą być oddane na przymusowe wychowanie.

— W mieście naszym bawi od kilkunastu dni trupa teatralna niemiecka, która kiepskie ma powodzenie, gdyż prawie codzień w sali są pustki. Dyrekcja chce w jakikolwiekby sposób przyciągnąć publiczność, wystawiła w zeszły poniedziałek sztukę, a raczej nędzotę pod tytułem: »Obląkany z Mariabergu, albo w klasztorze Aleksyanów«. Publiczności zebrało się wprawdzie więcej niż zwykle, ale całą rzecz po prostu wyśmiano. Dla katolików jest ta sztuka wogóle obraźliwa i nie warto o niej wspominać. Sądymy, że dyrekcja wystawiając podobne sztuki, publiczności, przynajmniej katolickiej, wcale sobie nie pozyska.

— Wiadomości urzędowe. Posiedzenie August Falk z Naterk wybrany i potwierdzony został jako ławnik tamże. — Droga pomiędzy Patrykami a Prajłowem została zamknięta z powodu brukowania. Wozy jeżdżące teraz mają na Pajtuny. — Z dniem 1-go sierpnia połączeni zostaną dotąd do agentury pocztowej w Klewkach należący posiedzielnicy na wybudowaniu Rippert i Poschmann do agentury pocztowej w Klebarku, a cegielnia w Kołpakach do urzędów pocztowych w Olsztynie.

— W nocy z niedzieli zaprzęskiej na poniedziałek zakradł się złodziej na dworcu w Gietkowie do biura sprzedaży biletów i zabrał ze sobą około 20 biletów, chcąc prawdopodobnie darmo koleją jeździć. Przytrzymano go atoli w pociągu do Królewca, za co go niechybna kara spotka.

— Od 16-go bm. został rodak nasz p. St. Dziegiecki jako rendant przy kolei z Korszów do Wystrucia przesiedlony; do Korszów na jego miejsce przeznaczono asystenta p. Müllera z Olsztyna.

* **Zreszelskiego.** Nieprzyjemny wypadek wydarzył się listowemu W. w R. Miał on pewnej kobiecie dać kilka marek, które mąż będący w świecie przesłał. Ponieważ listowy nie miał drobnych, zawołał kobietę do karczmy, gdzie zaraz miała pokwitować z odebrania pieniędzy. Tymczasem po wylczeniu pieniędzy zgarnął je prędko karczmarz, któremu mąż owej kobiety był winien i który dług już jest wyskarżony. Ponieważ kobieta nie była spokojną, doniosła o tym wypadku poczcie, żądając od niej pieniędzy. Zapewne listowy będzie jej musiał dać pieniądze ze swojej kieszeni.

* **Barsztyn.** W wiosce Krekolen jedna z wieśniaczek miejscowych została przez jelenia napadniętą i śmiertelnie pokaleczoną. Kobieta ta udała się do miejscowego lasu dla zbierania jagód, a gdy zbliżyła się do gęstych zarośli, wyskoczył z nich najnie spodziewaniej duży jelen i nie wahając się ani chwili, uderzył na kobietę, bodąc ją rogami zawzięcie. Na krzyk nieszczęśliwej, leżącej już na ziemi, zbiegli się ludzie i dopiero na ich widok jelen opuścił swoją ofiarę. Poranioną musiano zanieść na noszach do domu, a przywołany lekarz wątpi o utrzymaniu jej przy życiu. Fachowi myśliwi utrzymują, iż kobieta owa prawdopodobnie zbliżyła się do legowiska, w którym znajdowały się właśnie młode wraz z matką, jelen zaś bronił tylko swego potomstwa.

* **Królewiec.** Młode małżeństwo i dwoje służebnych zatrulo się podobno skutkiem jedzenia niezdrowej kiszki. Żona zmarła, małżonkowi się polepszyło.

* **Jańsbork.** Żyto już skoszono. Atoli dla ciągłego deszczu nie można żyta zwieźć do stodół. Owsy i grochy mizernie wyglądają. Dużo gospodarzy spało je. Czernwonka grasuje tu, jak nigdy przedtem. Mazurzy mają przyczyny do narzekania. — Dwóch rosyjskich żołnierzy przejechało na koniu w całym uzbrojeniu granicę, chcąc, jak powiadali, wstąpić w pruską służbę. Aresztowano ich i odstawiono za granicę.

* **Sztum.** Tutejsza policja wydała pod dniem 17 lipca rozporządzenie, aby wszelkie lokale i restauracye z godziną 10 wie-

czorem były zamykane. Rozporządzenie to spowodowane z góry, dodano jednakoż do niego, że jeżeli tego okaże się potrzeba, natenczas mają być podane uzasadnione wnioski do policyi. Kilku z tutejszych hotelistów, resp. oberżystów ma nadzieję uzyskania dawniejszej wolności. — Żniwa w tutejszej okolicy nie zapowiadają pomyślnego rezultatu, ponieważ codziennie padają deszcze.

* **W Starogardzie** zbankrutował bankier Abel i zastrzelił się już 23 maja r. b. Teraz aresztowano prokuratora tego banku nazwiskiem Kohna. Policjant aresztował go, gdy właśnie Kohn chciał siadać do pociągu i jechać do Berlina. Gdy go policjant wziął dorózką do więzienia, dobył Kohn rewolweru i zastrzelił się, zanim policjant to dostrzegł.

* **Berlin.** Szczyt rusztowania wieży na nowo budującym się kościele św. Macieja, zapadł się w piątek wieczorem pod naporem silnego wichru. Gdy belkowanie zaczęło się chwiać, robotnicy uciekli; podobnie udało się też wszystkim przechodniom ulic ucieść szczęśliwie, zanim grad belek roztrzaskanych zesunął się na ulicę, zatrzymawszy się poprzednio na dachu sąsiedniego domu i na drutach telefonicznych. Nikt nie poniósł najmniejszego uszkodzenia. Z jaką siłą spadały belki, dowodem, iż dwunastocalowe z najlepszego drzewa padły na ulicę w drzazgach. Jedno z okien kościelnych, kosztownymi zdobionymi malowidłami, potrzaskane, podobnie dużo szyb w domach sąsiednich, a dach budynku, na który zwał się nasampród spadający ciężar, przebito.

* **Hamburg** podejmując cesarza Wilhelma i zaproszonych na otwarcie kanału gości, przekroczył znacznie sumę pierwotnie projektowanych wydatków. Suma ta, obliczona najprzód na 500,000 marek, następnie podniesiona do 1,500,000 marek, dosięgła ostatecznie olbrzymiej cyfry 3 miliony marek. — Nie dziwnego, bo sama wyspa sztuczna na Alsterze kosztowała pewno z milion.

* **Z Jasnej Góry.** Korespondent z Częstochowy do warszawskiego »Wieku« pisząc o pobożnych pielgrzymkach, donosi: W ogóle już 250 kompanii przesunęło się przez miasto na Jasną Górę w tym roku; między niemi były z Galicji, z Morawii, ze Ślązka pruskiego, a także i z gubernii grodzieńskiej i podolskiej. Śmiało liczyć można tegorocznych do tego czasu pielgrzymów na 100,000, a wszakże są jeszcze przed nami tak wielkie tutejsze uroczystości, jak Wniebowzięcie 15 sierpnia, lub Narodzenie Najśw. Maryi Panny 8 września, każde zaś z tych świąt po kilkadziesiąt tysięcy pobożnych co najmniej sprowadzi.

ROZMAITOŚCI.

Cholera już rozpoczęła swe panowanie. Na Wołyniu zachorowało 73 osób na cholere, a z tych 25 umarło. Przysłowie powiada, że »strzeżonego Pan Bóg strzeże«, dla tego należy zawczasu pomyśleć o środkach ostrożności. Czystość, oraz umiarkowanie w jedzeniu i piciu są najlepszymi środkami ochronnym przeciw skutkom tej niebezpiecznej choroby.

Igła w mózgu! Zadziwiającym był wynik operacji podjętej w środę ubiegłą w »Charité« przez profesora Bardelebena. 20-letnia szwaczka Wilhelmina S. cierpiała od lat kilku na straszliwy ból głowy. Kilkakrotnie udawała się z Kilonii, gdzie dawniej mieszkała, do lekarzy hamburskich, ale żadne ich czynności nie pomagały. Boleści powiększały się. Prof. Bardeleben z Berlina, widząc nerwowe drgania wszystkich członków, i słysząc, że po prawej stronie głowy uczuwa chora ostry ból, postanowił otworzyć czaszkę. W mózgu spostrzegł nasamprzód sine miejsce, gdzie po bliższym rozpatrzeniu się ujrzał igłę do cerowania tkwiącą głęboko w mózgu uszkiem do góry. By ją zachwycić, trzeba było wyjąć kawałek czaszki. Operacja udała się jak naj-

lepiej; igła wydobyta ma długość półosma centymetra. Straszliwe bóle po wydobyciu jej natychmiast ustały. Jak się owa igła do mózgu dziewczyny dostała, ani ona nie wie, ani lekarze nie pojmują. Zapewne wskutek jakiego wypadku z lat dziecięcych.

Giovanni Succi, słynny głodomór włoski, bawi obecnie w Berlinie, gdzie za parę dni rozpocznie swój post 30-dniowy. W ciągu ostatnich lat dziesięciu Succi popisował się w wielu większych miastach, do Berlina jednak zawitał dopiero po raz pierwszy. Jest to człowiek około lat 40, wzrostu średniego, dobrze i silnie zbudowany, bardzo żywy, z niespokojnymi czarunami oczyma i nerwowego temperamentu. Podczas postów, przy których poddaje się najsurowszej kontroli lekarskiej, używa tylko wody, z małą przymieszką eliksiru, którego tajemnicę zdobył podczas kilkoletniego pobytu w Afryce. Zdaniem lekarzy, którzy ten eliksir badali, nie zawiera on wcale środków odżywiających, natomiast posiada własności łagodzenia bólu żołądka. Succi sam przyznaje, iż trudnego zadania postu dokonywa siłą woli i rodzajem auto sugestyi. Zagadkowym jest, iż Succi podczas postów traci wprawdzie na wadze ciała, ale nie na sile i ruchliwości organizmu. W czasie 45-dniowego postu w New Yorku w roku 1890, spadła waga jego ciała z 147½ funta na 104¼ funta, a długość ciała zmniejszyła się o pół cala, ale doświadczenia, jakie czyniono z dynamometrem i spirometrem, wykazały, iż siła mięśni jego prawej ręki i siła płuc jego nie zmalały, lecz wzrosły. Jak zwykle, tak i tym razem kontrolę nad postem prowadzić będzie gro- no lekarzy berlińskich.

Mężny bocian. W tych dniach na Majkowskim Łęgu w pobliżu rzeźalni pod Kaliszem, pasterz paszący bydło, poszczu-

psem bociana, chodzącego po polu. Król żab, napadnięty brutalnie przez natarczywego kundysa, w mgnieniu oka wskoczył mu na grzbiet i siedząc jak na koniu, bił skrzydłami i dziobał dotkliwie skowyczącego z bólu napastnika. Bastonada trwała tak długo, aż zaniepokojony pasterz przy- był psu na pomoc. Pasterz rzucił bociana na pole, kukurydzą obsadzone, z kąd ptak wydobył się wkrótce i znów po polu prze- chadzać się zaczął. Poszczuty przez paste- rza pies raz jeszcze rzucił się na bociana, który lekcyą poprzednią powtórzył i odleciał.

Ukarana zbytnia pożądlivość. W mieście Freiburgu odbywał się przed kil- kunastu dniami jarmark, na który poda- żyła także właścicielka większej posiadłości ziemskiej z okolicy. Pani ta miała pokojówkę, która od lat kilku z rządu z zado- woleniem swej chlebodawczyni pełniła przy- jęte obowiązki. Służąca ta mając wyjść za mąż w sierpniu r. b., wypowiedziała z po- daniem powodu służbę, spodziewając się przytem za wierne i chętne względem swe- go państwa pełnienie obowiązku znacznego podarku ślubnego. Jakżesz się wzdzi- wiła, gdy pani powróciwszy z jarmarku ofiarowała jej, przesyłając przez służącego, tylko parę eleganckich trzewików ślubnych. Rozżalona, że dziedziczka za wierną i su- mienną tyloletnią jej służbę tak lichym zbywała ją podarkiem weselnym, rzuca przesłane jej trzewiki bez namysłu w ogień. Zapytana dnia następnego, jak jej się po- doba podarek weselny, odpowiada z roz- drażnieniem, iż tak lichym podarkiem czuje się do najwyższego stopnia upokorzoną i że dla tego przesłane sobie trzewiki spa- liła. Ale w tej chwili stanęła, jak gromem rażona, gdy jej pani oświadczyła, że w każdym trzewiczku znajdowała się stumar- kówka.

Okup. Herman Königswarter, bankier wiedeński, musiał okupić się kwotą milio- na złr. żydom za to, że przyjął chrześcia- nizm. Taki bowiem warunek postawił ojciec jego w testamencie, na wypadek, gdyby który z synów się ochrzcił. Herman Kö- nigswarter, mimo tego warunku testamen- tu, przyjął chrzest i zapowiedział już wy- płatę okupu na dzień 29 lipca rozmaitym żydowskim stowarzyszeniom w Wiedniu.

Dwanaście języków w 3 lata. Pewien młody filolog, Francuz, który mieni się wynalazcą metody, dającej możność wyuczenia się każdego języka przez trzy miesiące, założył się, że przez trzy lata, poczynając od 15 lipca nauczy się 12 języ- ków, a mianowicie: angielskiego, włoskie- go, hiszpańskiego, portugalskiego, holen- derskiego, duńskiego, norweskiego, rosyj- skiego, polskiego, czeskiego i węgierskiego. Dnia 15 lipca 1898 r. ma się poddać publi- cznemu egzaminowi, który wykaże — jeśli nadzieje nie zawiodą — doskonałość nowe- go systemu.

Z niewolnictwa milioner. Najbo- gatszym murzynem w Chicago jest niejakiś Ludwik Bates, którego majątek oszacowa- no na dwa miliony dolarów. Jest bez ża- dnego wykształcenia — ubiera się bardzo skromnie, a żyje jak żebrak. Przed 70 laty urodzony jako niewolnik przybył w r. 1861 do Chicago. Tu pracował po fabrykach, niedługo postąpił na dozorcę a raczej star- szego robotnika, a woszczędności swoje oszczędności umieszczał na nieruchomościach ziem- skich, które mu kolosalne przynosiły zyski. Mimo tych wielkich dostatków, trybu życia nie zmienił jednakże. Natomiast dobroczyn- ność jego jest bez granic; nikt nie opu- szcza progów dawniejszego niewolnika z próżnymi rękoma, owszem, wszyscy odchodzą udarowanymi hojnemi datkami.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księstwo Poznańskie)

Teatr letni w Olsztynie (na sali p. Funka).

Występy artystów teatru miejskiego w Tylży-Kłajpedzie.
Dyrekcya Emil Huvart.

W środę, 31 lipca 1895.

Ceny zwyczajne, bilety tuzinowe mają wartość przy do- płaceniu 25 fen.

Pierwszy występ gościnny królewskiego artysty na- dwornego pana Juliusza Augusta **Grube**, z nadwornego tea- tru w Hanowerze, członka honorowego teatru nadwornego w Koburgu, kawalera wysokich orderów.

KEAN,

największy artysta angielski,
albo namiętność i geniusz.

Uprasza się szanowną Publiczność uprzejmie, aby się nie myliła zajściami, które odgrywać się będą w sali.

W czwartek: drugi występ

Der Koenigs lieutenant.

Zamówienia poprzednie przyjmuje księgarnia A. Haricha.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAŃ — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukator- skich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaj wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, koleczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówie- nia skuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

2 UCZNI

poszukuje

J. Frenschkowski
W OLSZTYNIE,
farbiernia i chemiczna
pralnia.

Losy

badeńskiej loteryi na konie, główna wygrana 30 tysięcy marek, są do nabycia w dru- karni »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnięcie odbędzie się 13 i 14 września. Cena losu 1 markę.

Na przyjęcia do Komunii św.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«

książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach po bardzo tanich cenach.

Papier na muchy, Campho- rin, Proszek na owady, sikawki na owady, poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.